

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się czytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

AEROPLAN KIEROWANY PRZY POMOCY RADIO.

Aeroplan należący do rządu amerykańskiego przeleciał bez jakiegokolwiek przeszkody ze stacji telegrafu iskrowego w miejscowości Aississer do miasta Tours i z powrotem, przebywając przestrzeń 250 mil, kierowany jedynie przy pomocy fal radio. Lotnik znajdujący się w aeroplanie, ograniczał się tylko do utrzymywania ruchu motoru, a ster aeroplanu był kierowany przez specjalny przyrząd znajdujący się w aeroplanie, na który oddziaływał inny instrument, znajdujący się na stacji telegrafu iskrowego w Aississer.

Z udoskonaleniem kontroli ruchu motoru zachodzi możliwość, że na przyszłość aeroplany będą unosić się w powietrzu bez pilotów, kierowane jedynie — przez odpowiednie przyrządy radio.

CZEM JEST SERCE CZŁOWIEKA.

Zaiste trudno sobie wyobrazić maszynę, która pracowałaby sprawnie i bez przerwy w przeciągu 70 lat, nie wymagając ani remontu, czyszczenia, ani zamiany, najmniejszej bodaj już części składowej.

Takim wyjątkowym aparatem jest serce ludzkie. Uderza 100 000 razy na dobę, prawie 40,000,000 razy do roku, a liczba uderzeń po 70 latach życia dobiega cyfry 3 miliardów.

Przy każdym uderzeniu przez serce przepływa około 0,1 litra krwi, a więc w ciągu minuty 7 litrów, w ciągu godziny 400, a przez jedną dobę 10,000 litrów. Przez rok ilość krwi przepływającej przez serce — wyniesie 3,500 kub. m. po 70 zaś latach pracy bez wytchnienia serce ludzkie mogłoby wypełnić po brzegi rezerwoar objętości 250,000 kub. metr.

Aparat serca większy od dłoni, możnaby przyrównać do motoru wagi jedna trzecia funta i odpowiadającego sile 1/375 HP. Jedno uderzenie tego cudownego motoru jest w stanie podnieść 1 funt wagi do wysokości 1 metra. Gdybyśmy wyobrażili sobie dźwиг skonstruowany w ten spo-

sób, że uderzenie serca ludzkiego wprawiałoby go w ruch, to dźwиг tego rodzaju podnosiłby przedmiot z szybkością 35 centymetrów na minutę, a po godzinie dosięgnąłby drugiego piętra.

Automobil poruszany za pomocą takiego motoru poruszałby się z szybkością piechura nocą i dniem bez przerwy i po roku objechałby cały świat dookoła.

CAŁOWANIE PAPIEŻA W RĘKĘ USTANIE.

Rzym. — Na przyszłych posłuchaniach w Watykanie papież Pius będzie miał rękawiczki na rękach, lekarz jego bowiem obawia się, że stary zwyczaj całowania przez pielgrzymów rąk papieża, może wystawić zdrowie jego na niebezpieczeństwo.

W miesiącach lipcu i sierpniu przyjął przeszło 100,000 pielgrzymów. Po tych przyjęciach lekarz watykanu często zauważał czerwone plamy na skórze papieża, które go niepokoiły.

Po naradzie pomiędzy specjalistami a członkami otoczenia papieża kardynał Merry Del Val zaproponował zmianę tego zwyczaju i papież zgodził się na propozycję.

MURZYN DOSTAŁ PATENT, ODRZUCIŁ 3 MILJONY.

Lorain, O. — Edward E. Harrison, murzyński dozorca robotników, który wynalazł proces hartowania miedzi do tego stopnia, że takowa jest twardą jak stal, zapewnia, że otrzymał wiadomość od Victora J. Evansa, adwokata w Washingtonie o wydaniu patentu na jego wynalazek.

Evans zawiadomił go także, mówi Harrison, że oferta na \$3,000,000 od kapitalistów na wschodzie, została odrzucona.

Miejscowi kupcy wspomagali finansowo Harrisona. Powiadają oni, że proces hartowania miedzi jest całkiem prosty. Mieszanina płynu, na którą patent został wydany, używane jest przy przetapianiu miedzi, który to proces odbywać się musi w próżni bez powietrza. Harrison rozpoczął swoje doświadczenia przed czterema laty, gdy pracował jako formierz w Des Moines, Ia.

STRAŻ

VOL. IV.

PAŹDZIERNIK — OCTOBER, — 1925.

NO. 10.

PASTERSKA RADA WZGLĘDEM MODLITWY I ŚWIADECTW.

Nowe Stworzenie potrzebuje zebrań, któreby pomagały do wzbudzenia większej pobożności w rodzaju modlitw i świadectw. Zdaje się nam, że bracia uznaliby tego rodzaju zebrania za korzystne i pożyteczne gdyby przeznaczyli jeden wieczór na ten cel. Uważamy, że raz na kwartał wieczór środy jest najodpowiedniejszą porą na takie zebranie. To zebranie powinno być przeznaczone raczej na modlitwę niż świadectwa. Przewodniczący mógłby rozpocząć modlitwą sam, a następnie zażądać, by inni odmówili dwie lub trzy modlitwy. Następnie może być odczytany tekst z Pisma Św. i krótko do niego uwagi n. p. trzy minuty, a jeżeli zgromadzenie jest małe objaśnienie tekstu może trwać dłużej; jeżeli zgromadzenie jest liczne dwie minuty jest dostateczne. Długość czasu na objaśnienia tekstu zależy od wielkości Zgromadzenia.

Przewodniczący w takim razie może zaznaczyć, że ten wieczór jest przeznaczony szczególnie na modlitwę. Wszyscy prawdziwie wierzący przyszli do przekonania, że dla chrześcijanina jest to szczególnym przywilejem jeżeli może oddawać cześć Bogu, modlić się do Niego i wysławiać Jego Imię. Sercem wierzymy, lecz ustami wyznajemy. Podczas takich zebrań lepiej jest nie wywoływać po imieniu, lecz jest pożądane, ażeby wszyscy obecni na zebraniu brali udział, choćby wyrazili tylko kilka słów. Jesteśmy tego zdania ażeby modlitwy w ogóle nie były długie.

Teraz dajemy sposobność trzem osobom n. p. dwom braciom i jednej siostrze, by powstali (do modlitwy, reszta zgromadzenia może siedzieć.) Następnie można odśpiewać pieśń jedną lub więcej. Po pieśni można znów poprosić dwie osoby do modlitwy z braci lub sióstr, stosownie do zgromadzonych na zebraniu tak, ażeby wszyscy mieli sposobność.

Przekonałiśmy się, że wielkie błogosławieństwo spływa na lud Boży z takich zebrań modlitw. Wielu potrzebuje w tym kierunku zachęty ponieważ w poprzednim sposobie życia nie mieli w tym względzie doświadczenia.

Zdaje się nam, że raz na kwartał specjalne zebranie na modlitwę odpowiadałoby lepiej celowi aniżeli miesięcznie. Więcej niż raz na kwartał może się uprzykrzyć, a jeżeli w taki sposób zgroma-

dzenia już prowadziły tego rodzaju zebrań, to zalecamy ażeby zmienić.

WZÓR NA ZEBRANIE ŚWIADECTW.

Zwykle środek tygodnia przeznaczają się na tego rodzaju zebranie. Jak już wyżej było zaznaczone, chrześcijanin potrzebuje dla wzbudzenia większej pobożności, specjalnych zebrań i sposobności, gdzie mógłby wypowiedzieć swoje chrześcijańskie doświadczenia. Doświadczenia doznawane na czasie są bardzo pomocne. Wszyscy z ludu Bożego mają swoje próby i doświadczenia a słysząc jedni drugich trudności jakie przechodzą uczymy się sympatyzować jeden z drugim.

Takie zebranie powinno się zacząć jedną lub dwoma pieśniami a następnie dwoma, lub więcej krótkimi modlitwami. Brat, który otwiera zebranie modlitwą powinien być powiadomiony przed zebraniem co czynić, a czego nie czynić. Modlitwa na otwarcie powinna być jedynie prośbą o błogosławieństwo Boże na umysły i serca zgromadzonych, aby mogli znaleźć się we właściwym stanie do przyjęcia błogosławieństw jakie Pan gotów jest udzielić.

Przypuśćmy że tekst Pisma św., na ten wieczór byłby: „Unizajcie się pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” Wtedy przewodniczący zebrań mógłby powiedzieć coś w tym rodzaju: Nasz tekst na dzisiaj jest następujący: (czytając tekst) . . . Z tego możemy zauważyć, że przed obliczem Bożem unizoność i pokora jest jednym z najważniejszych przymiotów, który powinien posiadać każdy, co się mieni być jednym z ludu Bożego. Wszystko Pismo święte zdaje się wskazywać, że gdy posiadamy pokorę możemy się podobać Bogu; jeżeli zaś nie wyrobimy w sobie pokory nie możemy się spodziewać, abyśmy jakimkolwiek sposobem dostali się do Królestwa. Możemy zauważyć w tym wymaganiu mądrość Bożą; gdyby Bóg wywyższył na wysokie stanowisko tych, co nie posiadają pokory, to mogłoby spowodować pewne trudności w Królestwie.

Widzimy, że Szatan nie był właściwie poddany Bogu. Gdy popadł on w ten stan pychy to zapewne, że się jemu przedstawiało że on mógłby lepiej czynić niż Bóg, a starając się to wykazać

sprowadził swój upadek; on też spowodował człowieka do grzechu i sprowadził na niego śmierć. Nic więc dziwnego, że Bóg wymagał od Jezusa, ażeby poddał się zupełnie woli Ojcowskiej. Widzimy w tym względzie postępek Jezusa, a następnie Jego wywyższenie. Zatem powinniśmy we wszystkim co Opatrzność na nas zsyła poddawać się woli Bożej. „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” I Piot. 5:6

Teraz drodzy bracia i siostry może kto z was ma coś do powiedzenia ze swych doświadczeń doznanych w tym tygodniu względem pokory, lub, co jest temu przeciwne — pychy. To nie ma być rozpatrywanie, lub rozbieranie Pisma świętego. Już wiemy co ten tekst znaczy, lecz chodzi o to, aby każdy wypowiedział swoje doświadczenie w tym kierunku. Czy miał kto doświadczenia do których ten tekst mógłby pasować? Niech każdy powie cośkolwiek ze swoich osobistych doświadczeń. Może zacznie brat A. następnie: Może Siostra B. coś nam powie i tak na przemiany między dwoma stranami sali, lub izby można prowadzić.

JAK OSIĄGNĄĆ PODWÓJNY SKUTEK.

Przez powoływanie jednego tu, drugiego tam osiąga się podwójny skutek. Jeżeli świadectwa rozpoczynają się z jednego końca, ktoś, co siedzi w oddaleniu może sobie pomyśleć: Oh, na mnie jeszcze nie prędko przyjdzie kolej! Lecz jeżeli się wywołuje jednego tu, drugiego tam to jest więcej urozmaicone i trzyma się każdy na baczności w tym względzie.

Prowadząc zebranie świadectw, dobrze jest pamiętać ażeby rozpocząć i zakończyć dobrem oświadczeniem. Przeto dobrze jest powołać kogo co rozumie rzecz i mógłby tym sposobem dać bodźca na początek innym. Gdy przy rozpoczynaniu zebrania śpiewa się pieśń, to już powinno się mieć na pamięci tego brata, lub tamtę siostrę którzyby mieli rozpocząć, lub zakończyć.

Jeżeli podczas zebrania ktoś byłby taki, co zaczął mówić, lecz trudno byłoby mu dokończyć, lub miałby jakąś przeszkodę, w takim razie przewodniczący takiego zebrania powinien takiej osobie dopomóc przez uchwycenie wątku myśli i dopowiedzieć za danego brata, lub siostrę, zaznaczyć że jego, lub jej doświadczenie było tego, lub tego rodzaju. Każdy przewodniczący powinien być zdolnym, to uczynić, a tym sposobem dopomóc i zachęcić słabych.

W takich razach powinniśmy być bardzo ostrożnymi, ażeby nie wypowiedzieć czasem zupełnie czegoś innego, ażeby taki brat, lub siostra nie zaprzeczyli i powiedzieli: O, to nie tak! Raczej powinno się przedstawić tak, żeby mógł powiedzieć: Tak, brat zrozumiał moje myśli. Lecz gdybyśmy zrobili kwaśną minę, lub nic nie powiedzieli w takim razie taki brat (a szczególnie siostra) mogłaby się zniechęcić i na drugi raz wcale by nie próbowała przemówić i wolałaby lepiej siedzieć cicho.

Na zebraniu świadectw gdzie jest zebranych 60, lub sto osób, to nie ma wiele sposobności pomagania takim. Najodpowiedniejsza liczba na tego rodzaju zebrania jest dwanaście do piętnastu osób. Wtedy jest i może być urozmaicenie a jednak i tak czasu nie zbywa, chociaż jest dosyć czasu, ażeby się mogli wszyscy wypowiedzieć.

Gdyby pierwszy brat powołany do wypowiedzenia swego doświadczenia nie wypowiedział właściwie swoich myśli, lub postępku, na przykład: W tym tygodniu miałem rozmowę z pewnym kaznodzieją, któremu się zdaje, że on wie bardzo dużo z Pisma świętego. Dałem mu kilka pytań lecz nie mógł mi na żadne dać odpowiedzi; ludzie co się tej rozmowie przysłuchiwali widzieli, że nie był zdolny wcale odpowiedzieć.

Przewodniczący zebrania mógłby w takim razie powiedzieć: Nie wątpię, że brat myślał jak najlepiej, lecz zdaje mi się, iż taki postępek nie był zupełnie właściwy. Brat lepiej by zrobił gdyby postąpił sobie więcej łagodnie. Nie mamy być za bardzo ostrymi, lecz łagodnymi w cichości i pokorze nauczać tych co się sprzeciwiają. Powinniśmy mieć na względzie, że dla człowieka na takim stanowisku, który strawił wiele lat na naukę i posiada reputację, ażeby mógł tak łatwo zobaczyć te rzeczy. Przeto nie powinno się w nim rozbudzać przeciwieństwa. Jabym przeto radził ażeby, w podobnej sprawie powiedzieć parę słów aby te słowa raczej były w harmonji z łagodnością i pokorą. Przemawiając w taki sposób jak brat przemawiał, ow kaznodzieja mógł zauważyć, że brat nie okazał się dość pokornym.

Mógłby być jeszcze ktoś inny co miałby poplątane myśli w inny sposób. Zdolność dobrego wypowiadania świadectw zależy na przewodniczącym takich zebrań który powinien się starać, aby te zdolności wyrobić w zgromadzeniu. Przewodniczący powinien posiadać właściwe pojęcie w tej sprawie tak, ażeby zgromadzenie miało właściwe pojęcie jak sobie postąpić w takich razach. W ten sposób muszą coś uporządkować w swoim umyśle. **ZEBRANIE ŚWIADECTW NIE JEST DO WYPOWIADANIA KAZAŃ.**

Jeżeli ktoś ze zgromadzonych zamiast świadectwa próbowałby powiedzieć kazanie przewodniczący zebrania mógłby zwrócić uwagę takiego brata i powiedzieć: Daruj bracie, lecz to nie jest zebranie do wypowiadania kazań; to jest zebranie świadectw. Przy innej sposobności brat może będzie mógł przemawiać dłużej.

Byłoby dobrze, aby przewodniczący zebrania (gdym jest liczne zebranie braci i z różnych stron) zaraz na początku zebrania określił czem, i jakiego rodzaju jest zebranie świadectw mniej więcej w ten sposób: Zdaje się że wszyscy wiedzą czem jest zebranie świadectw. Nie jest to wypowiadanie kazań, ani rozbieranie Pisma świętego. To jest zebranie wyłącznie na wypowiadanie świadectw. Tekst będzie wyjaśniony zaraz na początku zebra-

nia, a następnie jest pożądane, aby wszyscy zgromadzeni wypowiedzieli swoje doświadczenia.

Jesteśmy pewni że wszyscy bracia i siostry mają dobre na względzie, przeto niekiedy nie widzą rzeczy, które mogą być przeszkodą na takim zebraniu. Gdy przewodniczący zaznaczy, że on odczyta tekst i w kilku słowach da wyjaśnienie tego tekstu, a następnie dadzą się słyszeć świadectwa wtedy będzie wiadomo czego się spodziewać.

Zdaje się nam, że nie byłoby dla zgromadzenia wielką korzyścią rozchodzić się do domów ze zbytym pośpiechem, lecz raczej wstrzymać się na chwilę, by jeden z drugim mógł zamienić słowo pożegnane. Nie znajdujemy w Piśmie świętem nic takiego co traktowałoby ten przedmiot wprost, więc nie mamy prawa w tym względzie tworzyć jakichkolwiek przepisów, lub zobowiązań lecz podajemy jedynie myśl, że po skończonem zebraniu w prowadzeniu długiej i obszernej rozmowy nie widzimy żadnych korzyści. Prowadzenie długich rozmów po skończonem zebraniu przyczynia się do odjęcia wszelkich błogosławieństw i korzyści jakie kto odniósł na zebraniu świadectw. Jeżeli ktoś opuszcza zebranie zaraz, to nie ma wiele sposobności na rozmowy, chyba, że ktoś przyjdzie wcześniej przed rozpoczęciem się zebrania. Kogo stać na to by mógł przyjść na miejsce zebrania wcześniej, w takim razie ma możliwość pomówienia i wymiany słów przyjaznych przed rozpoczęciem się zebrania. To zdaje się jest dobrą sposobnością.

WŁAŚCIWA POSTAWA PODCZAS MODLITWY.

Nigdzie w Piśmie święte mnie mamy powiedziane w jakiej postawie ciała chrześcijanin powinien się znajdować gdy przystępuje do Boga z modlitwą. Klęczenie i stanie są wzmiankowane w Piśmie św. Każdy powinien się rządzić duchem zdrowego zmysłu jak sobie postąpić w danym razie. Gdyby ktoś znalazł się na ulicy gdy modlitwa byłaby odmawiana, to nie byłoby rzeczą odpowiednią klękać na ulicy. Jeżeli to było w miejscu gdzie byłaby podłoga kamienna, to również klękanie nie mogłoby być praktycznem. Najwłaściwsze i najodpowiedniejsze miejsce do modlitwy na klęczkach jest miejsce prywatne (w Piśmie świętem nazwane „Komora.”) Niektórzy się wyrażali, że gdy odmawiają modlitwę na klęczkach to czują się znużeni i śpiący. Życzylibyśmy aby każdy znajdował się w takiej postawie która pomaga mu do jak najlepszego usposobienia i żeby wiedział co czyni. Jeżeli zauważymy że w postawie klęczącej uczuwamy znużenie które nas usposabia do snu to powinniśmy wybrać taką postawę w której byśmy się czuli najlepiej usposobieni do modlitwy.

Nam się zdaje, że podczas ogólnego Zgromadzenia przy modlitwie najlepiej odpowiada postawa siedząca z pochyloną głową. Ma się rozumieć że wiele tu zależy od przyzwyczajenia i jak kto został nauczony jaką postawę zachować przy modlitwie. Przy każdej sposobności wypowiedzieliśmy

w tym względzie swoje zdanie, że na publicznych zebraniach postawa siedząca przy modlitwie jest najodpowiedniejszą. Gdy zgromadzenie jest małe, a w mieszkaniu jest dywan na podłodze to można by i klęczeć.

Co się tyczy zebrania świadectw i gdy zebranie jest małe to dla tych, co się wypowiadają lepiej jest gdy siedzą, bo w ten sposób jest im lżej się wypowiedzieć. Niektórzy mają tę trudność, że gdy powstają czują się zaambarasowani i niekiedy zapominają co mieli powiedzieć. Gdy siedzą czują się mniej zdenerwowanymi. Zaś w dużem zgromadzeniu to lepiej jest powstać, ażeby głos mógł dosięgnąć wszystkich.

STANIE PODCZAS ŚPIEWU.

W Anglii jest zwyczaj, że zgromadzenie podczas śpiewu stoi i zdaje się nam, że to jest dobry zwyczaj, lecz gdy jest śpiewanych więcej pieśni zwyczaj ten okazałby się niepraktycznym, bo za wiele byłoby stania. W każdym razie stanie podczas śpiewu ma tę dobrą stronę, że w postawie stojącej lepiej się śpiewa.

Gdy przewodniczący dał znak zgromadzeniu do powstania, powinno być to uczynione w sposób delikatny a nie jako przymus. Nie powinno się mówić: Niech zgromadzenie powstanie, (ale raczej dać znak rękoma do powstania). W zgromadzeniu może się znajdować osoba, dla której byłoby lepiej siedzieć, zatem zaproszenie do powstania odnosi się do tych, co mogą i życzą sobie powstać. Jeżeli które zgromadzenie przyjęło zwyczaj by stać podczas śpiewu a po śpiewie przewodniczący mówi: Pozostaniemy tak stojąc, aż brat A. odmówi modlitwę — uważamy to za niewłaściwe, bo może to być dla niektórych zawiele i sprawia utrudnienie.

ZA WIELE WŁASNEJ WYOBRAŹNI.

Przy zakończeniu pieśni dobrze jest jeżeli zgromadzenie powstaje i pozostaje w postawie stojącej podczas modlitwy, która nie powinna być długą, ażeby nikogo nie nużyło. Jeżeli jedna modlitwa już była przedtem odmówioną, to nie ma potrzeby więcej jak odmówienie modlitwy w kilku słowach. Najwięcej modlitw jakie są odmawiane są za długie.

Ten co odmawia modlitwę powinien wiedzieć, by nie nadużywać wolności i praw Zgromadzenia przez wypowiadanie długich modlitw. Nie czytamy nigdzie, ażeby nasz Pan odmawiał długie modlitwy. Prawda, że On czasem trwał na modlitwie przez całą noc gdy był sam, lecz nigdy publicznie długich modlitw nie odmawiał. Można zauważyć, że „Modlitwa Pańska” jest krótką i do punktu. Ci, co się im zdaje, że muszą Panu Bogu powiedzieć jak On powinien rządzić Wszechświatem — posiadają za bardzo wybujałą wyobraźnię. Gdy się dowiemy, jak jesteśmy słabymi byśmy mogli rządzić sobą, to pewnością będziemy bardzo powolnymi w dawaniu rad Wszechmocnemu jak ma prowadzić Swoje sprawy.

FORMALNE MODLITWY CZĘSTO SĄ IRONJĄ.

Bostońska gazeta opisując pewne zebranie, zaznaczyła że Rev. — wypowiedział najpiękniejszą modlitwę jaka kiedykolwiek była wypowiedziana do publiki Bostońskiej. Redaktor zapewne wiedział, że modlitwa wspomniana nie była mówioną Bogu! W takich razach powinniśmy posiadać sporo ducha zdrowego zmysłu. Możemy być pewni, że Pan Bóg wie dobrze o naszej intencji, lecz On nam nie mówi, ażebyśmy się modlili tak, by nas ludzie słyszeli. Mamy modlić się do Boga.

W modlitwie prywatnej mamy powiedziane aby „wejść do komory” i zdaje się, iż nie byłoby właściwem, ażeby kto słyszał go modlącym się poza drzwiami. Modlitwa w miejscu publicznem, lub na osobności zawsze powinna być adresowaną do Wszechmocnego Boga w wyrazach pełnych szacunku, które powinny wyrażać uczucia serca odpowiednie do okoliczności. Powinniśmy wiedzieć poco zbliżamy się do Boga. Byłoby lepiej nie przy-

stępować do Tronu Łaski jeżeli ktoś nie ma coś takiego do wypowiedzenia.

Przy zakończeniu jakiegokolwiek zebrania zdaje się, iż nie byłoby właściwem dla mówcy odmawiać modlitwę przez 15 minut, albo 10 minut; nawet pięć minut jest za wiele. Dwie, albo trzy minuty jest zupełnie dostateczne na odmówienie modlitwy przy takiej okazji. Pan Bóg wie o naszych potrzebach, i powinniśmy mieć wzgląd na Zgromadzenie, by go nie obciążać długą modlitwą.

Gdy ktoś siedząc godzinę czasu słuchając wykładu, czuje się do pewnego stopnia zmęczonym, więc nie byłoby roztropnie przedłużać zebranie długą modlitwą. Dłuższe modlitwy powinno się odmawiać na osobności. Są tacy chrześcijanie co potrzebują zachęty do modlitwy, niektórzy nie czują się usposobieni na tyle jak powinni. Modlitwa jest bardzo ważnym przywilejem lecz nie jest właściwem ustawiczne powtarzanie tych samych myśli.

W. T. 1914 — 20.

W OBRONIE PRAWDY.

Pytanie. Czem są ci, co się ubiegają w Wieku ewangelicznym o koronę żywota i czy zajmują oni jakie urzędy w teraźniejszym czasie?

Odpowiedź. Pismo święte mówi nam o „Darach” i „Posługach” jakie były znane w pierwotnym Kościele i tak: jednemu dany był „dar uzdrawiania, drugiemu czynienie cudów, a innemu pro-roctwo, rozeznawanie duchów, rozmaite języki, a jeszcze innym wykładanie języków.” Zaś co do posług to wymienieni są: „Niektórych Bóg postanowił we zborze, najprzód Apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli, potem cudotwórców, potem dary uzdrawiania, pomocników, rzadców, rozmaitość języków.” 1 Kor. 12: 4-11, 28. W dalszym ciągu (w. 29-30) apostoł Paweł zapytuje: „Izali wszyscy są Apostołami? Izali wszyscy prorokami? Izali wszyscy nauczycielami? Izali wszyscy cudotwórcami? Izali wszyscy mają dar uzdrawiania? Izali wszyscy językami mówią? Izali wszyscy tłumaczą? Odpowiedź na to jest: Nie wszyscy, ale tylko niektórzy. Apostołów było tylko dwunastu, diakonów siedmiu, wielu zaś sprawowało inne posługi. Pismo nie wspomina ilu, ale możemy być pewni, że stosunkowo nie wielu. Większość wierzących posiadała niektóre z tych darów, wszyscy jednak liczyli się członkami Ciała Chrystusowego, jeżeli zostali wszczepieni w to Ciało przez otrzymanie „Ducha przysposobienia Synowskiego.” Rzym. 8: 15.

Wszystkie wyżej wspomniane dary i posługi były w pierwotnym kościele znane, lecz stopniowo ustawały, aż z czasem ustały zupełnie z wyjątkiem jednego daru którym jest miłość, a ta nigdy nie ustanie. (1 Kor. 13: 8) Wpraddzie między chrześcijanami niektórzy roszczą pretensje do posiadania

cudotwórczej siły, do mówienia rozlicznymi językami, do spuścizny po Apostołach i t. p. Te wszystkie pretensje są nieuzasadnione, lecz przywłaszczone i nie objawiają się w mocy a opierają się jedynie na osobistych twierdzeniach, te zaś co się objawiają w mocy, jak mówienie językami i niekiedy objawami leczniczymi, to jednak jest utwierdzonym faktem, że ta władza nie pochodzi od Jezusa Chrystusa lecz od „boga tego świata”, ponieważ Paweł apostoł zapowiedział, że te dary ustaną, a jeżeli jakie się będą działy to „podług skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwymi i ze wszelkiem oszukiwaniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto, iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. Przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu.” 2 Tes. 2: 9-11.

Pytanie. A co znaczą słowa, które apostoł Piotr mówi: „Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem” (1 Piot. 2: 9.) Czy w ciągu wieku ewangelicznego jak i teraz nie ma takiego urzędu? Bo niektórzy powiadają, że między Badaczami jest dwie klasy: jedna która składa się z kapłanów, a druga z Lewitów? Co Pismo święte o tem mówi?

Odpowiedź. Paweł apostoł oświadcza: „Albowiem nie chroniłem się, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej” (Dz. Ap. 20: 27), lecz w jego pismach nigdzie nie spotykamy ażeby o podobnym urzędzie wspominał. Owszem gromi niektórych ze Zboru Koryntckiego, że mieli się za coś wielkiego, przypisując sobie władzę panowania i królowania i t. p. więc Paweł z sarkazmem mówi: „Jużście nasyceni, jużście ubogaceni, BEZ NAS KRÓLUJECIE; a bodajście królowali, abyśmy i my z wami pospołu królowali!” (1 Kor. 4: 8.)

W tymże rozdziale (w. 1)) Paweł mówi, żeby o nim rozumieli, to jest uważali go za sługę Chrystusa i szafarza tajemnic Bożych, lecz nigdzie nie wspomina, ażeby On, lub ktokolwiek inny sprawował urząd kapłański, lub lewitowski.

Apostoł Piotr gdy mówi „Wy jesteście królewskim kapłaństwem”, cytuje obietnice, które Bóg dał Izraelowi przez Mojżesza na górze Synaj (2 Moj. 19: 6) a które się odnoszą do duchownego Izraela, który miał być królewskim kapłaństwem, według porządku Melchizedekowego, a nie Aaronowego. U cielesnego Izraela kapłanami mogli być tylko ci, co pochodzili z pokolenia Lewiego, a zatem jawne jest, że ta obietnica nie odnosiła się do cielesnego, a do duchownego Izraela.

Wszyscy mający znajomość Prawdy wiedzą, że Wiek Ewangelji jest na przygotowanie Królewskiego Kapłaństwa, czyli Kapłana według porządku Melchizedeka, jak i o którym Pan Bóg zapowiedział Mojżeszowi: „Proroka im wzbudzę z pośród braci ich, jakoś ty jest, i włożę słowa moje w usta jego i opowiadać im będzie wszystko cokolwiek mu rozkażę. I stanie się, że ktobykolwiek nie był posłuszny słowom moim, które on mówić będzie w imię moje, Ja szukać tego będę na nim.” (5 Moj. 18: 15, 18, 19; Dz. Ap. 3: 22; 7: 37.) Jak tego proroka wyobraża uwielbiony Chrystus Głowa i Ciało, tak podobnie wyobraża Melchizedeka, który w urzędzie swoim był królem i kapłanem. Ciało Chrystusowe ze swoją Głową będzie tem „królewskim kapłaństwem.” Wiek ewangeliczny jest czasem na przygotowanie tego Proroka i Kapłana. Za wzór jak się to przygotowanie ma odbywać jest pokazane w obrządkach i ceremoniach kapłaństwa według porządku Aarona.

Naiprzód mamy pokazane, że kandydatami do tej klasy mogli być jedynie „pierworodni”, poświęceni Bogu, których zastąpiło pokolenie Lewiego. Pokolenie to nie miało działu w ziemi z innymi pokoleniami, ale było przeznaczone wyłącznie na służbę Bożą. Kapłani byli przeznaczeni do sprawowania ofiar zaś Lewici do posług kapłanom i do nauczania ludu. W Dniu Pojednania (typ na wiek Ewangelji) były sprawowane przez Najwyższego Kapłana trzy ofiary: 1) **Cielec**, który wyobrażał ofiarę Jezusa; 2) **Kozła Pańskiego**, ofiarę naśladowców Jezusa; i 3) **Kozła żywego**, na którego głowę zostały złożone wszystkie nieprawości, grzechy i przestępstwa synów Izraelskich. Ten reprezentuje drugą klasę Kościoła pierworodnych. Inaczej mówiąc, naszego Pana reprezentował Najwyższy Kapłan, Jego naśladowców kapłani, a druga klasa Kościoła, Lewici.

Ofiary Dnia Pojednania wykazują w jakim porządku miały następować i jakiego rodzaju miały być ofiary w wieku ewangelicznym, lecz to nie ma znaczyć, ażeby ofiary zwierząt miały być sprawowane w dalszym czasie, lub kapłaństwo miało trwać dalej. Przeciwnie, Paweł apostoł nie zaprasza wierzących, ażeby przynosili ofiary z kozłów, cielców,

lub t. p. rzeczy, ale mówi: „Proszę was bracia... abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą... przez odnowienie umysłu waszego. (Rzym. 12: 1, 2) Przy składaniu takiej ofiary Bogu czy potrzebuje kto brata, lub siostrę, którzyby sprawowali rolę „kapłana”, lub „Lewity”. Czy spółwierzący nie jest również ofiarą, jeżeli się kto prawdziwie ofiarował? Ci wszyscy mają jednego Najwyższego Kapłana, który przyjmuje te ofiary i ofiaruje Bogu Ojcu. On jednak w teraźniejszym czasie nie potrzebuje żadnych kapłanów ani Lewitów do pomocy, On sam sprawuje to dzieło i sprawować będzie tak długo, dopóki ostatnia ofiara dopełni swego ofiarowania.

W liście do Żydów powiedziane: „My mamy ołtarz z którego nie mają prawa jeść ci, którzy przybytkowi służą.” (Żyd. 13: 10) Kogo ma stanowić przybytek — Kościół? Kto są ci, co służą przybytkowi? Co stanowi ołtarz? Na te pytania odpowiada nam Pismo święte i tak: Paweł apostoł pisze do wierzących: „Wy jesteście Kościołem Boga żywego w procesie budowy.” (2 Kor. 6: 14-18) Kto służy temu kościołowi? Tenże apostoł mówi o sobie i o innych pracownikach: „Jesteśmy pomocnikami Bożymi: wy rolą Bożą, Bożym budynkiem jesteście.” (1 Kor. 3: 9) Jesteśmy posłami Chrystusa jakoby was Bóg prosił przez nas: prosimy was w miejscu Chrystusa, jednajcie się z Bogiem.” (2 Kor. 5: 20.) Otóż ci „pomocnicy Boży” nie mają prawa jeść, przyswajać sobie tych ofiar, korzystać z nich ponieważ oni sami są ofiarami a nie kapłanami, który przyjmują ofiary jest nasz Pan Jezus Chrystus. On jedyny, a więcej kapłanów do przymowania ofiar Bóg nie postanowił. Ołtarz do składania naszych ofiar jest inny, aniżeli był u Żydów.

Cielec, który wyobrażał człowieczeństwo naszego Pana, był zabity na dziedzińcu, mięso, skóra e. t. c. spalone za obozem, wnętrzności spalone na ołtarzu, krew wniesiona do Świątyni Najświętszej a ta krew była pokropiona Ułtągą. Rzeczywiście wypełnienie się ofiary Jezusa rozpoczęło się od Chrztu a było dokonane na krzyżu gdy wyrzekł: „Wykonało się...”. „Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mego.” (Jan 19: 30; Łuk. 23: 46) Tu widzimy w jaki sposób rzeczywista ofiara się dopełniła i na jakim ołtarzu. Ołtarzem tym był krzyż.

Teraz do tych co przychodzą do Jezusa i pragną zostać Jego uczniami i postępować Jego śladami. Jezus tak mówi: „Kto chce za Mną iść, niech zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną... A kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za Mną nie jest Mnie godzien.” (Łuk. 9: 23; Mat. 10: 38) Pan Jezus jednak nie miał na myśli krzyża z drzewa, ale gotowość cierpienia, które stanowią warunek Jego uczniostwa.

Zgodnie z tą myślą, lecz w inny sposób przed-

stawia tę rzecz apostoł Piotr gdy mówi: „Jeśliście tylko skosztowali, że dobrotliwy jest Pan, do którego przystępując, do kamienia żywego, acz od ludzi odrzuconego, ale od Boga wybranego i kosztownego i wy jako żywe kamienie budujecie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa.” I Piot. 2: 3-5.

Innymi słowami można się wyrazić w ten sposób: Jeżeli ktoś rozumiał dobroć Bożą, że Bóg wydał Syna swego za rodzaj ludzki, to znaczy, że zakosztował dobroci Bożej i Jezusa do którego przystępuje z ufnością jako do swego Zbawiciela „do kamienia żywego” — Głowy — a przez złożenie ze siebie żywej i przyjemnej Bogu ofiary staje się „żywym kamieniem” z których ma być budowany „dom duchowny” — „Kościół Boży”, „kapłaństwo święte”, które nie sprawuje ofiar ze zwierząt, ale z „duchownych ofiar” to jest, cze swojego usprawiedliwionego człowieczeństwa, bo te jedynie mogą być przyjemne Bogu ponieważ są przyjmowane i sprawowane przez Jezusa. Te kamienie żywe muszą się polerować i przypasowywać jeden do drugiego przez próby i doświadczenia mogli się stać członkami Kościoła — domem duchownym, „Kościołem Boga żywego”, „Królewskim Kapłaństwem.” Gdy wszystkie kamienie zostaną przygotowane, gotowe do budowy, wtedy nasz Pan z tych kamieni zbuduje Kościół „którego bramy piekielne nie przemogą.” Wyrazy „kapłaństwo święte” wcale nie ma znaczyć, ażeby ono w terażniejszym czasie miało sprawować swój urząd kapłański, lecz przez dopełnienie ze siebie żywej ofiary mogą się stać kapłanami.

WEDŁUG PORZĄDKU MELCHIZEDEKA, A NIE AARONA.

Wiadomo, że kapłanem według porządku Aarona nikt nie mógł być jeżeli nie pochodził z pokolenia Lewiego. Zatem nasz Pan jeżeli został Najwyższym Kapłanem to nie według porządku Aarona, bo On pochodził z pokolenia Judy. Zaś z Jego naśladowców nikt nie może zostać kapłanem (choćby pochodził z Lewitów) ponieważ kapłaństwo żydowskie przeminęło razem ze świątynią i od tamtej pory żydzi są bez świątyni, bez kapłanów i bez ofiar. Nasz Pan w czasie swego pobytu na ziemi i podczas Swej misji wcale nie sprawował urzędu kapłańskiego bo miał zapowiedziane, iż miał się stać kapłanem według porządku Melchizedeka. Kto to był Melchizedek? Pismo św., mówi, iż to był „Król Salem, kapłan Boga Najwyższego... Bez ojca, bez matki, bez rodu, ani początku dni, ani końca żywota nie mając, przypodobany Synowi Bożemu.” (Żyd. 7: 1, 3) W księdze Rdzaju (14:18) mamy powiedziane, że król Salemski jako Kapłan Boga Najwyższego wyniósł chleb i wino, błogosławił Abrahamowi, a Abraham dał mu dziesięcinę. Jako kapłan zapewne musiał składać Bogu ofiary dziękczynne, a chociaż nie mamy o tem powiedziane, to jednak możemy wywniosko-

wać z tego że wymienione „chleb i wino” zapewne musiały stanowić przedmioty złożone w ofierze — ponieważ mamy powiedziane, że był przypodobany Synowi Bożemu, więc podobieństwo widzimy w tem, że nasz Pan w ostatniej prawie chwili ofiarowania Swojego człowieczeństwa, po dopełnieniu pamiątki jaka była ustanowiona d'a Żydów by obchodzili pamiątkę zabicia i jedzenia baranka Wielkanocnego. „Pan Jezus tej nocy której był wydan, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie jedzcie; to jest ciało Moje, które za was bywa lamane; to czynicie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czynicie, ile kroć pic będziecie na pamiątkę moją.” I Kor. 11: 23-25.

To nam pokazuje ustanowienie nowego kapłaństwa, to jest według porządku Melchizedeka. Jak tamten ofiarując chleb i wino literalne, był kapłanem Boga Najwyższego, tak nasz Pan pod symbolem chleba i wina ofiarował Swoje ciało i krew — człowieczeństwo — a przez to stał się Głową królewskiego kapłaństwa i pozostawił dla Swoich naśladowców, aby i oni, jeżeli staną się uczestnikami Jego ciała i krwi, jeżeli i oni oddadzą w ofierze swoje ciało i krew — usprawiedliwione człowieczeństwo — będą się mogli stać członkami królewskiego kapłaństwa, lecz nie prędzej, aż ofiara wszystkich członków zostanie zupełnie spożyta, a przy uwie'bieniu ich jako Kościoła, zostaną przyłączeni do swojej Głowy. To pokazuje nam, że jak nasz Pan nie zajmował w swem ofiarniczym życiu żadnego oficjalnego urzędu a jedynie dopełniał ofiary, tak i Jego naśladowcy nie są czem innym w doczesnym życiu jak tylko „żywą ofiarą.”

Pismo święte mówi, że w Dniu Pojednania, gdy Najwyższy Kapłan sprawował oczyszczenie Świątyni, nikt nie mógł się znajdować w namiocie zgromadzenia: „A żaden człowiek niech nie będzie w namiocie zgromadzenia gdy on wchodzi: będzie do świątyni ku oczyszczaniu, aż wynijdzie i wykona oczyszczenie sam za się i za dom swój i za wszystko zgromadzenie Izraelskie.” (3 Moj. 16: 17) To zdaje się reprezentować, że oprócz naszego Pana jako Najwyższego Kapłana w czasie wieku ewangelicznego, (którego figuruje Dzień Pojednania) nikt inny nie może być dopuszczony do sprawowania tego urzędu, dopóki ofiara kozła Pańskiego i kozła żywego nie będzie uzupełniona. Zatem nie widzimy tu miejsca dla żadnych kapłanów, ani Lewitów. Po dokonaniu tych ofiar jak dalej mówi Pismo święte Najwyższy Kapłan złożył ze siebie szaty lniane w których sprawował ofiary a włożył szaty zwykłe Najwyższego Kapłana. (w. 23-24) To wskazuje nam także, iż na z Pan w obecnym czasie nie ma żadnych kapłanów do pomocy. On sam jeden przyjmuje i sprawuje ofiary. Mamy także powiedziane, „że takiego mamy najwyższego kapłana, który usiadł na prawicy Stolicy Wielmożności na niebiesiach; sługą będąc

Świątynicy i prawdziwego przybytku, który Pan zbudował a nie człowiek. Albowiem każdy najwyższy kapłan jest postawiony, aby ofiarował dary i ofiary: skąd potrzeba było, aby i ten miał co by ofiarował; bo gdyby był na ziemi, nie byłby kapłanem, pókiby zostawali oni kapłani, którzy według zakonu dary ofiarują, którzy służą kształtowi i cieniu rzeczy niebieskich." (Zyd. 8:1-4) To znaczy, że tak długo jak egzystowało kapłaństwo lewitskie — Aaronowe — każdy z kapłanów musiał mieć coś do ofiarowania, lecz nasz Najwyższy kapłan przez ofiarowanie samego siebie wszedł do świątynicy nie ręką ludzką zrobioną, ale którą Pan zbudował i stał się sługą prawdziwego przybytku i usiadł na prawicy tronu Majestatu. „Albowiem Chrystus nie wszedł do świątynicy ręką uczynioną, któraby była wizerunkiem prawdziwej ale do samego nieba... A nie iżby często ofiarował samego siebie, jako najwyższy kapłan wchodzi do świątynicy co rok ze krwią cudzą... Chrystus raz będąc ofiarowany na zglądzenie wielu grzechów drugi raz się bez grzechu okaże tym którzy Go oczekują ku zbawieniu." Zyd. 9: 24-28.

Tu jest pokazana różnica między kapłanem według porządku Aarona, a kapłanem według porządku Melchizedeka. Tam Najwyższy kapłan wchodził co rok i ze krwią cudzą a Ten wszedł z własną krwią do samego nieba. Jak tam Kapłani ani Lewici nie mieli nic do czynienia podczas gdy Najwyższy Kapłan sprawował oczyszczenie, tak podobnie i teraz nie masz żadnych kapłanów ani Lewitów w wieku Ewangelji którzyby mieli sprawować urzędy kapłańskie, lub lewitowskie. W dodatku mamy powiedziane, że nasz Pan gdy był na ziemi nie mógł być kapłanem dopóki egzystowali kapłani według porządku Aarona. To kapłaństwo i sprawowane przez nich ofiary ustaly gdy przyszła prawdziwa ofiara i prawdziwy Kapłan, któremu Bóg zobowiązał się przysięgą że Mu da to kapłaństwo. Zatem naśladowcy Chrystusa nie mają nic do czynienia z Żydowskim kapłaństwem ani Lewitami w teraźniejszym czasie, bo to wszystko przeminęło.

Lecz jak za czasów Apostolskich niektórzy z nawróconych Żydów chcieli Judaizm wprowadzić do Chrystjanizmu tak podobnie w różnych czasach próbowano to samo uczynić. Paweł apostoł w liście do Galatów gromi robotę tych chrześcijan i mówi: „Pozbawiliście się Chrystusa, którzy się przez zakon usprawiedliwiacie; wypadliście z laski." Gal. 5: 4. Po śmierci Millera, gdy Adwentyści i doznali zawodu, jego zastępcy wprowadzili Judaizm do swej nauki dowodząc, że chrześcijanie powinni zachowywać **Sabat** i inne przepisy z Zakonu. Podobnie stało się między Badaczami. Po śmierci brata Russella wielu zaczęło wprowadzać nowe idee a między temi i to, że wierzący i ofiarowani składają się z kapłanów i Lewitów. Lecz kto tych kapłanów i Lewitów postanowił? Gdzie mają swoją Świątynię? Gdzie są te ofiary które zabijają i sprawują? Gdzie nasz Pan, lub Apostołowie o tych rzeczach uczyli? Czemu za życia brata Russella o tej nauce nie było nic mówione, aż dopiero teraz.

Jak już było wyżej wykazane nikt nie mógł być kapłanem jeżeli nie pochodził z pokolenia Lewiego. Jeżeli ktoś między Badaczami może wykazać swój rodowód że pochodzi z takiego pokolenia to jednak nie jest jeszcze dostatecznym, ażeby jego pretensje że jest kapłanem miały jaką wagę. Co się zaś tyczy Polaków to bardzo jest wątpliwe, ażeby który mógł wykazać że pochodzi z pokolenia Lewiego a gdyby nawet i nim był to niech się sam tem kontentuje a nie obdarza innych takimi godnościami. Lecz niektórym braciom niedoświadczonym imponują różne typy, symbole, których nie rozumieją, lecz bezkrytycznie przyjmują za głębokie rzeczy Boże które wcale nimi nie są. Zanim ktoś zadecyduje jakąś nową naukę niech pierwiej podda próbie Pisma świętego, czy wytrzyma, a jeżeli ona nie zgadza się z zasadą Pisma świętego, ani z rozumem, to powinno się odrzucić precz, bo sprowadzi na manowce. „Najmilsi! nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów jeśli z Boga są." 1 Jan 4: 1.

STRZEŻCIE SIĘ PYCHY SERCA.

„Obrzydliwością jest Panu każdy wyniosłego serca." Przyp. 16: 5.

Pycha jest bardzo zwodniczą i często przybiera na siebie pozór pokory. Z powodu naszej niedoskonałości lepiej jest dla nas nie być sędziami innych, lecz ograniczyć nasz sąd do zewnętrznych objawów. Pan Jezus powiedział: „Z owoców ich poznacie je." (Mat. 7: 20) Możemy sądzić jedynie jawne postępowanie i nie możemy nic nadto uczynić, ponieważ nie wiemy co jest w sercu. Błędne sądy nie jest u Boga obrzydliwością i patrzy On na nasze błędy z pobłażliwością. Ludzie nie są winni za te wady które otrzymali w spóściźnie po swoich przodkach. Sądząc nieraz kogoś

daje się czasem zauważyć pewne postępowanie które wydaje się być pysznym, a jednak nie jest pychą.

Spotykaliśmy ludzi którzy bardzo mało myśleli o sobie i wcale nie posiadali w sobie próżności, lecz posiadali wielkie zasługi. Oni nie tyle myślą o sobie ile pragną, ażeby ludzie myśleli o nich. Ci mówią: „Jeżeli ludzie myśleli by o mnie tak, jak ja myślę o sobie to byłbym u świata jak cyfra 0 (zero)." W tem mieści się pewna doza prawdy. Ludzie, którzy nie wiele o sobie myślą, często są uważani za pysznych wtedy gdy w rzeczywistości tak nie jest. Niektórzy radziby okazać że są czemś, a to czyniąc pokazują, jakoby byli wszyst-

kiem. Tacy znajdują się w nader niekorzystnych warunkach, w których byli zrodzeni. Nie przypuszczamy ażeby na takich Pan Bóg miał się bardzo gniewać. Często tacy są małymi u siebie i bardzo pokornymi przed Bogiem. Jednak starają się siebie przedstawić w jak najlepszy sposób. Musimy przyznać że w tem jest słusność do pewnego stopnia. Jest dla nich właściwe próbować by przewycięzać swoje słabości przyrodzone. Powinni myśleć o sobie skromnie (to jest, według zdrowego rozsądku) i nie powinni przeceniać sprawy. Powinni postępować łagodnie, jak również myśleć i czuć się skromnie.

Jest inna klasa ludzi która posiada w wysokim stopniu dobre o sobie mniemanie, jednak myśli w ten sposób: „Nie chciałbym, ażeby drudzy o tem wiedzieli więc muszę to pokryć. Będę się starał mówić o sobie z pokorą. Pismo św., mówi, że powinniśmy być pokornymi, więc gdy będę się wyrażał o czemkolwiek, to tylko z tego punktu zapatrywania.” Tacy ludzie często mają tylko pozór — zewnętrzną pokorę. Niektórzy myślą że takie postępowanie jest słusne. Jeżeli tacy są szczerymi w swoim postępowaniu to nie możemy przypuszczać, ażeby na nich Pan się gniewał.

Zatem uważamy, że myśl zacytowanego tekstu: „Každy wyniosłego serca”, znaczy wyniosłość umysłu — tych, co hardo odnoszą się do innych i bez sympatji, którzy o sobie myślą więcej, aniżeli są, lub powinni myśleć, którzy pogardzają innymi. Kto jest takim nie może się spodziewać, ażeby go Bóg miłował, lub mógł zdobyć miłość innych; **bo to jest obrzydliwością Panu.**

DLA CZEGO PYCHA JEST OBRZYDLIWOŚCIĄ.

Obrzydliwością jest to, co w najwyższym stopniu się nie podoba — co jest wstrętnem, odpychającym, czem nikt nie powinien się zajmować, ani dawać temu miejsce, lecz raczej strofować. Musi być **pewna tego przyczyna dla czego Pan Bóg sprzeciwi się pysze.** Wiemy, że nikt nie ma nie takiego z czego mógłby się pysznić. Apostoł Paweł mówi: „I cóż masz czegoś nie wziął? A jeżeliś wziął przecześnie się chlubisz, jakobyś nie wziął?” (I Kor. 4: 7) Co posiadamy takiego czegośbyśmy nie otrzymali od Pana? Jeżeliśmy cokolwiek otrzymali to jestto darem, więc gdzie jest przyczyna dla czego moglibyśmy się chlubić? Byłby zatem bardzo zły stan umysłu człowieka, ażeby się pysznił tem, co nie jest jego własne, ale otrzymał w darze.

Przeto nie ma takiego z czego miałby się chlubić, lecz jest bardzo wiele przyczyn dla czego powinniśmy być dziękczynnymi Wielkiemu Dawcy, wszelkiego dobra. A co odnosi się do nas, odnosi się także i do aniołów. Przeto w całym Wszczęścię **żadne ze stworzeń nie ma się z czego pysznić.** W jakimkolwiek one znajdują się stanie, to jednak nie powstały, ani przyszły do tego stanu same z siebie. Zdaje się, że Bóg tak ułożył wszyst-

kie sprawy ludzkości, aby nikt nie mógł mieć żadnej podstawy, ani powodu z czego mógłby się pysznić.

Pycha jest niczem innym jak samolubstwem, przechwalaniem się; zaś samolubstwo jest odmien-
ną formą nazwy grzechu. Zatem grzech i samolubstwo stoją w przeciwieństwie do Boskiego charakteru i w zupełnym przeciwieństwie do planu Bożego. Nic też dziwnego że Pan Bóg ma pychę w obrzydzeniu. Ci, co nie używają na dobre Boskich błogosławieństw, nie zasługują na Jego łaskę. Bez względu z czego się kto pyszni: czy z posiadanych zdolności umysłowych, czy z urody, siły fizycznej, z bogactw, lub ze swych przodków (jak niektórzy się chlubią że pochodzą od małp) nie stanowi żadnej różnicy, jestto pycha a więc jest obrzydliwością Bogu.

NAJBARDZIEJ OBRZYDLIWA FORMA PYCHY.

Jest jawnem, że **najobrzydliwszą formę pychy można znaleźć w Kościele** — jakby ktokolwiek uczynił Plan zbawienia i mógł się z tego chlubić! W rzeczywistości, jeżeli ktokolwiek wykona jaki plan, to może z niego się chlubić, ale powinno się pamiętać że nikt z członków Kościoła nie uczynił Plan, lecz dany był im przywilej poznania tegoż planu a to powinno nas powodować do większej pokory, i coraz większego wysławiania Jego imienia i wdzięczności za błogosławieństwa, które Bóg przygotował dla całego rodzaju ludzkiego.

Nie możemy wyobrazić sobie rodzaju pychy, któryby był w większym obrzydzeniu u Boga jak pysznienie się z Prawdy. Gdyby ktokolwiek miał w tem trwać to ten stan zaprowadzi go w ciemność. Podstawę do tego mamy przedstawioną w sprawie Szatana. Był on pięknym i wspaniałym lecz dopuścił pychę do swego serca gdy rzekł: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moję.” (Izaj. 14: 12-17) Pycha ta uczyniła z niego Przeciwnika Bożego i z tego powodu jest nazwany w Piśmie świętem: Przeciwnik, Szatan, Djabeł.

Posiadający ducha pychy nie mogą uznać faktu, że „Wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca Światłości.” (Jakub 1: 17) Ktokolwiek tego nie uznaje dowodzi, że posiada ducha Złego, zamiast Ducha Bożego, a jeżeli takie usposobienie by wzrastało i przynosiło owoce, to sprowadziłoby Wtórą Śmierć. Jest przerażającym gdy się widzi rodzaj pokus, jakie przychodzą na lud Boży! Lecz nie możemy sądzić niczyjego serca, aby być upewnionym, czy tego rodzaju pycha jest pychą serca, lub nie jest; bo może to być jedynie złudzenie, omanienie czasowe. Tacy, pomimo, że mogą się minać z „wysokiem powołaniem”, to jednak mogą otrzymać miejsce w „Wielkiem Gronie.” Gdy zauważymy kogo co nie postępuje tak jak przystoi na tych co posiadają Prawdę to powinno być dla nas przyczyną, abyśmy badali własne serca czy czasem

do pewnego stopnia nie posiadamy we własnych sercach tych samych zarysów pychy.

Ten rodzaj pychy objawia się przeważnie w tych, co są już w Prawdzie od dłuższego czasu. Czasami objawia się ona w siostrach, które są dumne z tego co one wiedzą i obejściem swoim dowodzą że bardzo pragną przewodzić nad innymi mniemając, że one wiedzą wszystko. Czasami objawia się ta pycha w braciach, którzy zostali wybrani za starszych w Zgromadzeniu. Takim wydaje się że tylko oni postępują dobrze, a inni źle. Czasami bywa, że to prowadzi ich do tego, by narzucić jarmuzo na Zgromadzenie i pozbawić go posiadanej swobody i żeby trzymać władzę w swych rękach.

„NECH I WAS NIE WIELU BĘDZIE NAUCZYCIELAMI.”

Nie zawsze to jest naszym przywilejem zabierać głos w takiej sprawie. Tego rodzaju sprawy należą do Zgromadzeń. Pewien brat pielgrzym pewnego razu tak się wyraził: „Bracie Russell ja czasem myślę, że gdy przejdziemy poza zasłonę, to będziemy bardzo zdziwieni gdy się przekonamy, że z tych, co zajmowali wybitne stanowiska w Kościele, nie znajdzie się między wybranymi.” Należy się nam wszystkim, co mamy udział w pracy Pańskiej, aby czuwać bardzo nad sobą i gdy kto zauważy najmniejszą skłonność w kierunku pychy, aby zaraz to napiętnował i chronił się, jak chronimy się od jakiej niebezpiecznej zarazliwej choroby, szczególnie gdy widzimy skutki na innych. Powinniśmy

sympatyzować z tymi co zostali pychą owładnięci, ale nie z ich postępowaniem. Powinniśmy pamiętać na słowa: „Niech was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy.” (Jak 3: 1) Ci, co lepszą i większą posiadają znajomość prawdy i posiadają pewne zdolności i sposobność głoszenia jej mają większą odpowiedzialność i z tego powodu będą przechodzić przez srogie próby i doświadczenia.

Ostatniemi czasy słyszeliśmy o pewnych doświadczeniach które się wyłoniły po zborach z powodu prowadzenia pracy po za zborom. W niektórych razach praca wyszła nie zupełnie korzystnie i nie miała powodzenia. Niektórzy bracia, co wiele o sobie myśleli uważali że oni powinni być w tej pracy i mniemali, że oni powiedzą zborowi, jak się ta praca powinna prowadzić. Niektórzy nawet dobrzy i szlachetni bracia mogliby tak się wyrazić, lecz czyniąc to nie postępują sobie rozumnie.

Jak wyraziliśmy się na początku nie jest dla nas dobrą rzeczą sądzić serce człowieka. Każdy może głosić Prawdę na ile ma sposobność i jest to jego przywilejem. Może głosić na własny koszt i stosownie do sposobności. Może głosić ile może. Wielu dobrych ludzi tak czyniło. Pismo św., nie zabrania tego; lecz zmusza Zgromadzenie uznając je w pewnym sensie a w drugim ignorując takie postępowanie nie jest właściwem. Jeżeli kto uznaje, że Zgromadzenie może wyrazić Wolę Bożą, wtedy jednostka winna uleżeć temu, co Zgromadzenie zdecydowało.

W. T. 1912—110.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

PÓCZĄTEK CZY KONIEC CZASU UCISKU W ROKU 1914.

Pytanie. — Czy czas ucisku zacznie się czy skończy w roku 1914 i dlaczego?

Odpowiedź. — Odpowiadamy, że były czasy ucisku także i tu w niejednej chwili. (Wiemy, że mamy nawet ucisk w tym tu kąciuku, — a przy tej sposobności Pastor Russell roześmiał się i wskazał na swoje małe biurko.) Były i będą czasy ucisku, o ile to się odnosi do kościoła. Zważcie tylko na przesładowania. A tu idzie o „Wielki czas Ucisku”, o którym mówi Daniel w dwunastym rozdziale w słowach: „Będzie czas uciśnienia, jakiego nie było odkąd narody poczęły być”, a Pan nasz dodał: „Ani potem będzie.” O tym właśnie czasie ucisku mówimy, a ucisk ten ani się nie rozpocznie, ani nie skończy w roku 1914. Czas ucisku może się i zaczyna teraz, ale ten początek jest dopiero zapowiedzią właściwego ucisku. Jeżeli ma nastąpić trąba powietrzna, to o jej nadejściu wnioskujemy z tumanów prochu i dalekich odgłosów, które powstają, zanim jeszcze wichur zacznie zmiatać domy z powierzchni ziemi; taka zapowiedź widzimy w tem, co się teraz dzieje w Rosji. Czas ucisku, straszny

czas anarchji, już tam faktycznie zaczyna się, chociaż na wzór obłoków kurzu przed trąbą powietrzną, jest on zaledwie wstępem do okropnej anarchji. Co do tego jak długo potrwa czas ucisku, nie wiem tego, ale wyobrażam sobie, że nie może potrwać długo. Weźmy na przykład takie miasto jak Pittsburgh lub Alleghany; w dawnych czasach miasta mogły przetrzymać długie oblężenia i walki, ponieważ zaopatrzone były na całe miesiące i lata w prowianty wszelkiego rodzaju, n. p. Port Arthur. Nasze miasta nie mają takich długotrwałych zapasów żywności; żyjemy w nich z dnia na dzień. Kiedy przychodzi anarchja, sprowadza ze sobą straszliwe stosunki i trudno pomyśleć, aby mogła trwać długo. Koniec musi przyjść, jak sądzę, w ciągu najwyżej jednego roku. Miasta będą odcięte od świata przez przerwanie komunikacji kolejowej, a zresztą nigdy nie będzie pokoju; więc żywności prędko zabraknie. W czasach dzisiejszych, kiedy ludzie chwytają natychmiast każdą rzecz, jaka im w ręce wpadnie, nie sądzę, aby farmerzy chcieli siać i zbierać pszenicę, jedynie po to, żeby ją potem oddać za darmo.

Stron. 71.

ZAMKNIĘCIE DRZWI.

Pytanie. — Czy rozsądniej jest przypuszczać, że w czasie słusznym ukaże się w STRAŻNICY zawiadomienie, iż drzwi sposobności do poświęcenia są zamknięte?

Odpowiedź. — Sądzę, że nie. Widzę, drodzy przyjaciele, z najrozmaitszych pytań, jakie do mnie nadchodzą, że ja jestem winny tych właśnie pytań o zamknięciu drzwi. Każdy ma prawo przemawiać we właściwy sobie sposób, a jak długo ktoś zachowuje pewne granice, tak długo nie można mu zarzucić nierozsądku. Dlatego możemy mówić o zamknięciu drzwi sposobności, ale chcę wam nadmienić, że Biblia nie mówi o zamknięciu drzwi sposobności. Nie ulega wątpliwości, że przyjdzie czas, kiedy sposobność głoszenia prawdy będzie wielce ograniczona, kiedy wszystkie rzeczy będą okrywane i zasłaniane, a ludzie nam się sprzeciwiający będą twierdzić, że jesteśmy anarchistami lub ich sympatykami. Panuje teraz ogólne przekonanie, że wszelką anarchję trzeba tłumić, a co do tego i my zupełnie się zgadzamy. Sądzimy, że anarchiści są nierozsądnymi i niebezpiecznymi ludźmi i że należy ich ograniczyć. Ale wierzymy również, że niedługo przyjdzie czas, kiedy nam powiedzą: „Jesteście anarchistami, występujecie przeciwko rządowi i przeciwko kościołowi.” A oskarżyciele ci będą mieć za sobą władzę rządową i uchwałę prawa w celu zgnięcia anarchistów, a razem z anarchistami i my zostaniemy przyciśnięci, w tem znaczeniu, że zechcą się nas pozbyć. Można to będzie nazwać zamknięciem drzwi sposobności do głoszenia prawdy. Ale wiemy, że czas ten nie prędzej przyjdzie, aż Bóg będzie gotowy. W międzyczasie możemy spodziewać się, że prawda bardzo się rozszerzy.

Moje spodziewania, drodzy przyjaciele, różnią się od oczekiwania wielu z pośród was. Wiem o tem, iż niektórzy Pańscy ludzie sądzą, że praca żniwa jest już teraz na ukończeniu, ale powiadam wam i od wielu lat zawsze wam mówiłem, że praca jeszcze nie jest skończona i że jeszcze jest dużo do zbierania. W biurze Strażnicy zmieniliśmy trzy lata temu metodę prowadzenia listy prenumeratorów Strażnicy z systemu książkowego, na system kartkowy. Przedziały na te kartki są obszerne i niektórzy zapytują, dlaczego postaraliśmy się o tak dużo kartek. Mamy miejsce na wciągnięcie 55,000 prenumeratorów, a zaraz podnoszą się głosy, że jest to za dużo. Nie moi drodzy. Potrzebujemy mieć tych 55,000 prenumeratorów; na razie ich jeszcze nie mamy, ale sądzę, że ich mieć będziemy. Przypuszczamy, że bardzo dużo ludzi dojdzie do pewnego stopnia prawdy i do sympatyzowania z nią, a nadto są wśród rozmaitych sekt ludzie, którzy są w rzeczywistości świętymi w sercu, ale są w mniejszym lub większym stopniu zaślepieni przez kościelnictwo; ci sądzą, że rzeczy zewnętrzne są naprawdę takimi, jak oni je widzą, podobnie jak Jezus powiedział o uczonych w Piśmie i o Faryzeuszach, że przedstawiali się ludziom na zewnątrz

czystymi i pięknymi, we środku zaś byli pełni nieczystości. Teraz ludzie wśród różnych sekt budzą się z uspienia i rozglądając się dokoła, zapytujemy, co to ma znaczyć? Czy jestem do tego stopnia fanatykiem, że nie mogę nawet sympatyzować z innymi? Ale nie oni są źli, lecz systemy, w których żyją, są złe. A serca ich szukają Pana, ponieważ zapanował teraz głód nie chleba i wody, ale słyszenia czystego Słowa Pańskiego. Niektórzy z tej klasy rozpoznają już ten głód. Wierzymy więc teraz, że klasa ta jest wszędzie dokoła nas i że Pan daje nam sposobność i wielki przywilej wyszukiwania i oświecania tych ludzi.

Pamiętajmy, że tylko w jednym miejscu Pismo Św. mówi o zamknięciu drzwi, a mianowicie w przypowieści o mądrych i głupich pannach. A powiedziano tam, że przyszedł Oblubieniec. Stosujemy to do roku 1878 i na to zwrócono uwagę mądrym pannom: „Oto Oblubieniec” — nie powiedziano: oto Oblubieniec nadchodzi, lecz oto Oblubieniec, dla zaznaczenia Jego obecności; a wówczas wszystkie panny wstały i oczyściły swoje lampy, a jedne z nich miały olej w swych naczyniach, jak również w swych lampach. Wiecie już jakie jest znaczenie lampy i jakie naczynia, zawierającego Ducha świętego. Musicie mieć jedną i drugie. Jeżeli nie macie oleju, to coś z wami jest złego. Musicie postarać się o olej, bo inaczej nie możecie należeć do mądrych panien; a pamiętacie, że mądre panny udały się z Oblubieńcem na wesele i drzwi zostały zamknięte. To są więc owe drzwi z tej przypowieści. Kiedy mądre panny weszły do środka. Co to oznacza? Znaczy to, że skoro ostatni członek maluczkiego stadka zapewni sobie swe powołanie i wybranie, i kiedy uznany będzie za zwycięzcę, a wysokie powołanie się zakończy, kiedy ostatni z nich przejdzie na drugą stronę zasłony, wówczas drzwi się zamkną. Taką jest przypowieść. A potem przyszły inne panny, głupie, które tymczasem postarały się o olej. Nabyły one już doświadczenia, rozwinęły się i nabrały znajomości i światła; przyszły więc i zapukały, mówiąc: Spóźniłyśmy się trochę, ale prosimy o wpuszczenie nas. Słyszałyśmy o tem, ale nie miałyśmy oleju w naszych lampach. Ale usłyszały odpowiedź: „Nie znam was; całe towarzystwo, wybrane grono, jest w pośrodku. Nie mogę was poznać.” Cóż więc one czynią? Przejdą przez wielki czas ucisku, jak wykazuje a przypowieść, i będzie płacz, jęk i zgrzytanie zębów. Czas ucisku, jaki przyjdzie na cały świat, spowoduje wiele rozpaczy, rozczarowań i boleści, a to jest wyobrażone znanem określeniem płaczu i zgrzytania zębami.

Stron. 72.

ODNOŚNIE DO OBECNOŚCI NASZEGO
PANA W 1874 r.

Pytanie. — Na jakiej podstawie stwierdza się, że osobista obecność naszego Pana zaczęła się w roku 1874 i ma potrwać aż do końca Wieku Tysiąclecia?

Odpowiedź. — Twierdzenie to jest ugruntowane na następującej podstawie: Pan nasz przychodzi dokonać pewnego dzieła, a dziełem tem jest, że ma On królować tak długo, dopóki nie usunie wszelkiego innego autorytetu i wszelkiego nieposłuszeństwa, dopóki nie doprowadzi wszędzie, aż Bóg będzie gotowy. W międzyczasie możemy spodziewać się, że prawda bardzo się rozszerzy.

powiada, że musi On królować tysiąc lat. Widzimy więc, że skoro obecność Jego nastąpiła w roku 1874, to potrwa ona aż do końca tysiąca lat. Kiedy mówimy w ten sposób, to nie należy rozumieć, że Pan nasz musi stać na jednym określonym miejscu ziemi, albo, że On wogóle stoi na ziemi, ponieważ istoty duchowe nie potrzebują wcale jakiegoś materialnego oparcia, ażeby stać. Również nie mówimy, że Pan nasz ma jakieś określone miejsce i że nie może odejść z ziemi. Tego wcale nie mówimy. Natomiast myślą naszą jest, że Pan nasz przyszedł w celu królowania i że nie odstąpi od tego celu, ani wogóle od swego dzieła. Pan może przychodzić i odchodzić od obecności Ojca niebieskiego, podobnie jak i Kościół może być w obecności Ojca, lub może odejść z przed Jego obecności, a mimo to dzieło ich stale połączone jest z ziemią, gdyż tu jest ich Królestwo. Podobnie prezydent naszego kraju jest urzędownie obecnym zawsze w tymże kraju, chociaż może wyjechać na Kubę lub do Panama lub gdzieindziej; chociaż wyjedzie poza granicę tego kraju, mówi się zawsze, że prezydent jest w Stanach Zjednoczonych. Mówi się, że jest obecny, ponieważ, wyjeżdżając, zostawia zawsze swego zastępcę w Washingtonie; tak samo mówi się o obecności prezydenta w tym kraju, bez względu na to czy jest on w Washingtonie, czy też w innym mieście. Tak samo ma się rzecz z naszym Panem Jezusem w ciągu całego Wieku Tysiąclecia. Ciągle będzie On panującym Królem

na ziemi, tak samo jak teraz mówimy, że wstąpił On na wysokości aby wstawić się za nami u Ojca. Siedzi On na prawicy majestatu Boga Najwyższego, ale nie znaczy to, że Pan Jezus siedzi na jakimś określonym miejscu i że nie może się z tamąd nigdy ruszyć, ani też, że Pan Jezus siadł tam i na wieki będzie siedział po prawej ręce Boga, lecz znaczy to, że Jezus jest zaraz po Ojcu; co do zaszczytu i godności Jezus następuje zaraz po Ojcu i zawsze zatrzyma to stanowisko. Będzie po prawicy Ojcowskiej i wtedy, kiedy będzie rządził jako Król na ziemi, tak samo jak mówimy o wtórem przyjsciu Syna Człowieczego, że przyjdzie On w chwale po prawicy Swego Ojca. Kiedy przyjdzie w obłokach, w chwale i w mocy wielkiej, będzie On po prawicy Ojca po wszystkie wieki.

Stron. 71.

Pytanie: — W drugiej księdze Królów czytamy odnośnie synów prorockich. Kogo oni wyobrażają?

Opowiedź: — Nie jestem pewny czy oni kogośkolwiek symbolizują. Nie koniecznie potrzeba myśleć, że wszystko, co kto wie jest typem. Lecz jeżeli ci synowie prorocy w jakikolwiek sposób są typem, to zdaje się, że wyobrażaliby ludzi religijnych żyjących w owym czasie, którzy nie mogą być przystosowani ani porównani z klasą Elijasza, maluczkiem stadkiem, ani z klasą Elizeusza Wielkiego grona, lecz z innymi ludźmi, którzy się znajdują poza tymi dwoma klasami, którzy do pewnego stopnia interesują się różnymi bieżącymi sprawami. Dziś można spotkać wielu w świecie którzy są bardzo przyjemnymi ludźmi, którzy się interesują religijnymi sprawami, lecz nie należą do klasy Elijasza, ani Elizeusza. Zdaje się, że tacy ludzie otrzymają pewne błogosławieństwa i w pewnym sensie otrzymają łaskę Bożą, lecz nie otrzymają żadnych ze szczególnych łask, które otrzymują powyższe dwie klasy.

Stron. 666.

INTERESUJĄCE LISTY Z POLSKI.

Kochani bracia w Chrystusie!

Od kilku miesięcy jak zapoznałam się z Prawdą, a która otwiera mi oczy na śliczną przyszłość zmartwychwstania całej ludzkości i chwalebne królowania Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dożyłam 37 roku i dziwię się sama w sobie że lata te przeszły mi na marnem staraniu się o rzeczy ziemskie. Otaczała mnie ciemność, przychodziło mi na myśl: czy jest życie pozagrobowe? Czy w tem, co mnie uczono w kościele katolickim jest coś prawdy? Gdy się nad tem zastanawiałam powstawał w mej głowie zamęt i prawdę mówię braciom, że nie mogłam pogodzić dobroci i miłosierdzia Bożego z okrutnością jaką Bogu przypisuje Kościół Katolicki.

Żyjąc bądź, co bądź uczciwie a że będąc w niedostatku nie miałam możliwości wykupienia się z grzechów popełnianych codziennie, więc nie wdziałam dla siebie nic innego jak piekło! Wtedy uczucia moje się zbuntowały i przestałam wierzyć w naukę głoszoną przez księży tembardziej, gdym widziała ich postępowanie. Odsunęłam się od nich, w duszy nimi pogardzając i tak żyłam przez lat piętnaście bez żadnej wiary i nadziei.

Dziś bracia kochani jak czuję się szczęśliwą nie jestem w stanie tego opisać. W duszy mej się rozjaśniło gdym poznała jak pięknym jest cel życia ludzkiego! Zupełnie innemi oczyma patrzę na wszystko!

Lecz mam pewne trudności w czerpaniu tego światła. Naprzykład: W miejscowości gdzie ja

zamieszkuję niema zboru, aby korzystać z zebrania muszę jeździć do innych miejscowości, a co wobec obecnego bezrobocia jest bardzo trudnym. Cóż proszę braci, aby mi mogli w tym względzie dopomóc przysyłając mi Straż tymczasem bezpłatnie a gdy będę w możności zapłacić.

Ponawiam mą prośbę i powtarzam, że tylko tymczasowo żądam bezpłatnie, a gdy się czasy polepszą będę płaciła i będę wdzięczna.

Życzę obfitego błogosławieństwa Bożego i łaski wszystkim braciom i siostram w Chrystusie Panu naszym.

Wasza Siostra,

Oświęcim

M. B.

Przypowieści i podobieństwa naszego Pana Jezusa Chrystusa.

I. ZANOTOWANE W JEDNEJ EWANGELJI.

O pszenicy i kłokolu	Mat. 13: 24—30, 36—43
O skarbie ukrytym	13: 44
O pięknej perle	13: 45
O niewodzie zapuszczonym w morze	13: 47—50
O dobrym gospodarzu	13: 52
O szczepie nie szczepionym od Boga	15: 13
O odcinaniu członków	18: 8, 9
O królu i dłużnikach	18: 23—34
O gospodarzu i robotnikach	20: 1—16
O groszu	20: 2
O dwóch synach	21: 28—32
O weselu kólewskiego syna	22: 1—13
O szacie weselnej	22: 11—13
O dziesięciu pannach	25: 1—13
O talentach	25: 14—30
O owcach i kozłach	25: 31—46

O nasieniu wrzuconem w ziemię	Mar. 4: 26—29
O dwóch dłużnikach	Łuk. 7: 41—43
O dobrym Samarytaninie	10: 30—37
O natrętnym przyjacielu	11: 5—13
O głupim bogaczu	12: 16—21
O sługach wyczekujących powrotu pana	12: 36—40
O zajmowaniu godniejszych siedzeń	14: 7—14
O zaproszeniu na wesele	14: 16—24
O zgubionym groszu	15: 8—10
O synu marnotrawnym	15: 11—32
O szafarzu niesprawiedliwym	16: 1—12
O bogaczu i Łazarzu	16: 19—31
O natrętnej wdowie	18: 1—8
O faryzeuszu i cełniku	18: 9—14
O dziesięciu grzywnach	19: 12—28
O dobrym pasterzu	Jan 10: 1—21
O winnym krzewie	15: 1—8

2. ZANOTOW. W DWÓCH EWANGELJACH.

O budowie domu na opoce i na piasku	Mat. 7: 24; Łuk. 6: 47
O kwasie	Mat. 13: 33; Łuk. 13: 21
O owcy zbłąkanej	Mat. 18: 12; Łuk. 15: 3—10

3. ZANOTOW. W TRZECH EWANGELJACH.

O wprawianiu nowej łąty	Mat. 9: 16; Mar. 2: 21; Łuk. 5: 36
O nalewaniu młodego wina	Mat. 9: 17; Mar. 2: 22; Łuk. 5: 37
O rozsiewcu nasienia	Mat. 13: 3; Mar. 4: 3; Łuk. 8: 4
O ziarnie gorczynem	Mat. 13: 31; Mar. 4: 31; Łuk. 13: 19
O niegodnych winiarzach	Mat. 21: 33; Mar. 12: 1; Łuk. 20: 9
O drzewie figowem	Mat. 24: 32; Mar. 13: 28; Łuk. 21: 29

ECHO Z KONWENCJI.

W dniach 5, 6 i 7 września odbyła się zapowiedziana Konwencja w Syracuse, N. Y.

Chociaż z okolicznych zgromadzeń nie mogło wiele braci przybyć, bo prawie wszystkie są znacznie oddalone od Syracuse, to jednak zebranie było liczne, a nastrój ducha wielce budujący i wielu się oświadczyło iż odnieśli obiecane błogosławieństwo. Mat. 18: 20. Rzeczywiście można było zauważyć, że Duch Chrystusowy napełniał uczestników konwencji.

Wykłady były głoszone w celu wzajemnego budowania się w najświętszej wierze. Przetłumaczono Królowi królów, nieśmiertelnemu, niewidzial-

nemu samemu Bogu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi niech będzie cześć i chwała za łaski i dobrodziejstwa udzielone ludowi Bożemu.

Okazały się cztery osoby dwóch braci i dwie siostry, które okazały przez widoczny znak swoje poświęcenie się Bogu przez zanurzenie w wodzie. Dwoje było w młodocianym wieku, którzy w młodości swojej umiłowali Boga i poświęcili się Jemu na służbę.

Przy zakończeniu tej uczy wszyscy uczestnicy uchwalili jednogłośnie przez łamy Straży jako dowód naszej spójni przesłać bratnie pozdrowienie

wszystkim braciom i siostram w Chrystusie przebywającym za Oceanem i życzenia wszelkich łask i błogosławieństw od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa i otrzymania korony chwały.

Żał było rozstać się, lecz obowiązki codziennego życia wzywały na swoje stanowiska. Po przepiewaniu pieśni „Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów” i uściłnieniu dłoni Zgromadzenie życząc sobie wzajemnej wierności dla Pana i Jego Prawdy rozeszło się do domów.

* * *

W tychże dniach odbyła się również konwencja w Milwaukee, Wis. Bracia i siostry z okolicznych zborów jak Muskegon, Grand Rapids, South Bend, Harvey a szczególnie z Chicago, licznie się stawili. Niektórzy przybyli z Chicago automobilaми, inni okrętem, a niektórzy koleją. Pomimo, że przybyłych braci i siostr z innych miejscowości było bardzo wiele to jednak z małym wyjątkiem kto poszedł do hotelu na noc, lub do restauracji na posiłek wszyscy byli podejmowani według polskiej i chrześcijańskiej gościnności. Nic też dziwnego, że panowała radość i wesele jako przystoi weselić

się na tego rodzaju uczcie, a bracia mieli sposobność, podziwiać i oceniać miłość braci.

* * *

Bracia z Polski donoszą o konwencji jaka się odbyła w Inwaldzie koło Krakowa w dniach 15 i 16 sierpnia z udziałem wszystkich grup jakie się potworzyły w ostatnich czasach, razem z grupą Towarzystwa. Podczas konwencji były rozpatrywane różne sprawy jakie były prowadzone na konferencjach przez starszych różnych grup. Przewodniczący różnych grup, którzy mieli na celu przeprowadzenie swoich zamiarów nie udało się im dopiąć co zamierzali i z tego powodu nie mogło być ogólnego zadowolenia, bo uczestników nie łączył jeden duch, ani jedno dążenie do sobistego uświętobliwienia i otrzymania od Boga błogosławieństwa ale raczej do zdobycia przewagi jednych nad drugimi. Ci jednak co przybyli po błogosławieństwo te je też otrzymali.

Duch seperacyjny będzie wynikiem różnych poglądów, które w ścieraniu się, jednym dopomogą do lepszego poznania Słowa Bożego i większego uświętobliwienia życia, a drudzy otoczą się murem sekciarskim i w uporze swoim pozbawią się światła, które świeci na czasie.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

WIEŻA BABEL.

W Piśmie świętem spotykamy tylko jeden raz wzmiankę o wieży Babel (1 Moj. 11: 1—9) i to niedokończoną z powodu, że Bóg dla niedowiarstwa w obietnicę, iż nie ukarze ziemi więcej potopem, na co był dany znak na niebie „Tęcza” — pomieszał ich języki tak, że jeden drugiego nie mogąc zrozumieć musieli zaprzestać dalszej budowy i z tego pochodzi nazwa „Babel” zamieszanie.

Warto tu zauważyć, że w tę sprawę nie wszyscy ówczesni ludzie byli wmieszani ale niektórzy, to jest ci, co przywędrowali ze wschodu do ziemi Senaar, miejscowości, gdzie później stanęła świątynia Belusa, albo Baala do której król Nabuchodonozor przeniósł naczynia domu Pańskiego, (Dan. 1: 2) pozostali nie brali udziału w tej pracy przeto należy wnosić, że język ich pozostał czystym a dopiero przez mieszanie się jednych z drugimi mowa wszystkich uległa zmianie. O ile historia podaje wiadomości o budowie Babilonu to budowniczymi byli potomkowie Hama. Nimrod wnuk jego był pierwszym, który zaczął budować miasta, a ponieważ Ham będąc przeklętym od swego ojca Noego więc prawdopodobnie był przeciwny swoim braciom o których Noe wypowiedział, że Ham miał być sługą, sług swych braci. Naturalny z tego wynik, że Ham i jego pokolenie nie zostało wierne religji wyznawanej przez ich Ojca i swoich braci a z tego wyszła niewiara w Boskie obietnice więc powzięli myśl wybudowania dla siebie ochrony w razie, gdyby potop się powtórzył; a ponieważ nie

wszyscy podzielali ich ideję więc się odłączyli i obrali sobie miejscowość wyżej wzmiankowaną równinę w ziemi Senaar.

Pismo św., mówi, iż wieża ta była budowaną z cegły palonej, a glinę ilowatą używali zamiast wapna. Odkąd zostali owi budowniczowie rozproszeni, a robota nie była dokończoną, więc należy się spodziewać, że i praca ich uległa zniszczeniu.

Gdy żydzi zostali zaprowadzeni do Babilonu i ujrzeli budowę świątyni Belusa uderzyło ich podobieństwo do wieży Babel o której byli poinformowani z pierwotnych źródeł. Wielu wskazywało na świątynię Nebo w Borsippa obecna nazwa Birs — Nimrod jakoby dawniejsza Wieża Babel. Aczkolwiek Birs — Nimrod nie jest wieżą Babel to jednak kształt i budowa daje powód do myślenia, i przypuszczenia, iż była do niej podobną. Budynek był kształtu piramidy składający się z siedmiu pięter. Najprzód była zbudowaną platforma na kilka stóp od powierzchni ziemi a na niej położony pierwszy pokład albo piętro w kwadrat z każdej strony 272 stopy a wysokości 26 stóp. Na tym pokładzie był wystawiony drugi 230 stóp z każdej strony i 26 stóp wysoki, który nie był zupełnie na środku pierwszego, ale nieco ku południowo zachodniemu końcowi, który miał stanowić jakoby tył budynku. Następne piętra były zbudowane podobnie. Trzecie piętro miało 188 stóp z każdej strony również 26 stóp wysokości; czwarte piętro 146 stóp w kwadrat i 15 stóp wysokości; piąte piętro 104 stopy w kwadrat i również 15 stóp wysokie;

szóste piętro 62 stopy z każdej strony i 15 stóp wysokie; siódme zaś już tylko 20 stóp z każdej strony lecz wysokość ta sama. Na powierzchni siódmego piętra prawdopodobnie była umieszczona arka, albo przybytek podobnie 15 stóp wysokości i zapewne musiało pokrywać całe siódme piętro. Zatem cała wysokość musiała wynosić z platformą (3 stopy) razem 156 stóp wysokości, a bez podstawy 153 stopy.

Rawlinson's „Herodotus.”

MIASTO BABILON.

Babilon leży 60 mil (angielskich) od miasta Badgad. Początek swój datuje od prawnika Noego — Niemroda. Jako „głowa złota” datuje się od króla Nabonassara, który w Piśmie świętem nazywany Baładam (Izaj. 39:1), na 747 lat przed Chrystusem, zaś do najwyższej świetności został przyprowadzony za króla Nabuchodonozora.

JAK BYŁO ZBUDOWANE.

Babilon był zbudowany w formie kwadratowej 15 mil (angielskich) w każdą stronę, a 60 mil obwodu. Powierzchnia wewnątrz miasta wynosiła 225 mil kwadratowych. Miasto otoczone dwoma murami; jeden zewnętrzny 350 stóp wysokości i 87 stóp grubości. Na murze było 500 wieżyczek po 125 z każdej strony. Mur wewnętrzny 75 stóp wysoki, a 32 stopy gruby. Otoczone było rowem z którego była wybrana glina, potrzebna na wyrobienie cegły do budowy muru jak i innych budynków. Rów ten mógł pomieścić w sobie cały zewnętrzny mur. Bram miedzianych było 100, z każdej strony do miasta prowadziło 25 bram. Na każdym rogu stała mocna wieża 10 stóp wyższa od zewnętrznego muru; oprócz tych, były także 3 wieże podobne między każdymi dwoma bramami i także ilość między każdym rogiem a najbliższą bramą na obydwóch stronach.

Rzeka Eufrat płynęła przez środek miasta dzieląc go na dwie części, połączone mostami. Miasto było podzielone na 676 skwerów, każdy z nich miał $2\frac{1}{4}$ mile obwodu; 50 ulic, każda 15 mil długa a 50 stóp szeroka krzyżowały się na prawych rogach; 25 w jedną i 25 w drugą stronę, każda z nich prosta i płaska i 15 mil długa. Miasto Babilon miało dwa pałace królewskie, jeden po jednej stronie, a drugi po drugiej stronie rzeki Eufrat połączone mostem nad rzeką, a tunelem pod rzeką. Jeden miał 2 i pół mili obwodu, drugi 8 mil. Świątynia Baala obwodu 3 mile a wysokości 600 stóp podzielona na 8 pięter.

Wiszące ogrody były uważane jako jeden z „siedmiu cudów świata.” Oprócz tych było wiele jeszcze innych rzeczy, budowli i nagromadzonego bogactwa, które stanowiły przepych i wielkość Ba-

bilonu n. p. wspaniałe budynki prywatne i rządowe — miejskie — biblioteki, kąpielnie, miejsca zabawy i t. p. przeznaczone dla wygody, przyjemności i nauki.

UPADEK BABILONU.

Po śmierci Nabuchodonozora Babilon pozostawał jeszcze w swej świetności przez lat 26, lecz roku 540 przed Chr. najechał Cyrus król Perski i oblegał miasto przez dwa lata. Nie mogąc zdobyć go siłą, użył strategii. Kazał kopać wielkie rowy do okola miasta w które miał skierować bieg rzeki Eufrat kierując ją poza miasto, zaś dla pozostałej wody w mieście kazał wykopać wielki dół poza miastem w który była spuszczone woda z miasta. O północy gdy król i całe miasto obchodziło wielkie święto uroczyste, nikt nie myślał o niebezpieczeństwie wtedy z obydwóch stron miasta kerytem rzeki wojsko weszło do środka miasta na pałac królewski gdzie zamordowali króla Baltazara roku 538 przed Chrystusem.

W roku 518 przed Chr. babilończycy zbuntowali się przeciw królowi Perskiemu Darjuszowi Hystapes i poraz wtóry zostało zdobyte podstępem. Zopyrus główny dowódca wojska perskiego oderwał sobie nos, uszy i pokaleczył się i w tym stanie przyszedł do Babilonu mówiąc, iż mu to uczynili Persowie, i że się chce na nich zemścić. Babilończycy uwierzyli jego opowiadaniu i oddali mu główne dowództwo nad armią babilońską. Gdy Zopyrus widział odpowiednią chwilę zdradził babilończyków oddając w ręce Persów całą armję.

Odtąd Babilon zaczął raptownie upadać. Aleksander Wielki chciał go przywrócić do pierwotnej świetności. Przez dwa miesiące 10,000 robotników oczyszczało Babilon z gruzów. Nagła śmierć Aleksandra Wielkiego roku 324 przed Chr. przerwała roboty i odtąd Babilon stale obracał się w gruzy, aż zupełnie zginął jak przepowiedzieli prorocy: Izajasz 13:1, 17—22; 14:22—25; Jeremiasz roz. 50 i 51.

OD WYD. STRAŻY.

Z powodu niedokładnych adresów wiele numerów Straży wraca się tak z Polski jak i tu w Ameryce. Jeżeli ktoś, co nie otrzymuje Straży bez względu, czy jest na liście płatnych, czy bezpłatnych prenumeratorów jeżeli nas nie zawiadomi że nie otrzymuje Straży, lub nie poda wyraźnego adresu — na miejsce skąd zwróconą została Straż więcej wysyłać nie będziemy po niniejszem zawiadomieniu.